Nr. 98. OLSZTYN, na wtorek dnia 16 listopada 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Otomara.
Jutro środa: Grzegorza, Hugona.
Pojutrze czwartek: Otona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 21 zachód 4 7.
Jutro „ „ 7 23 „ 4 6.
Pojutrze księż. wsch. 8 59 „ 12 20.

Wiec wyborczy w Lubawie.

Wiec wyborczy odbył się tu w środę z wielką powagą. Wyborców zebrało się około kilku set i co na uznanie zasługuje, z całego powiatu zebrali się gorliwsi, bo aż z Sumina za Biskupcem, z Krzemieniewa, Newegomiasta i Rumiana. Godzina zebrania była cokolwiek za rychła ze względu na jarmark, bo nie wszyscy załatwić zdołali swoje interesa, ażeby zdążyć na wiec. Przewodniczącym obrano miejscowego proboszcza ks. dr. Okoniewskiego, który na ławników powołał ks. Kowalskiego, ks. Ruchniewicza, panów: Ciechowskiego, Zuralskiego, Karczyńskiego i Zawadzkiego.

Nasz czcigodny poseł, p. dr. Rzepnikowski w długiej mowie dał sprawozdanie z czynności w parlamencie i sejmie i z zabiegów koła polskiego, broniącego wytrwale naszych spraw narodowych. Wyjaśnił też ciężkie i bolesne dla nas stósunki szkólne, udręczenia przy zebraniach, nieprawne ich rozwięzywanie, jak to wyrok najwyższego sądu stwierdził; dalej przedstawił, z jakimi trudnościami miały nasze teatra amatorskie do walczenia; następnie przedstawił działalność komisyi kolonizacyjnej, która ma na celu rugowanie nietylko narodowości naszej, ale i religii i wskazał, że właśnie dziś poświęcają z wielką okazałością kościół ewangielicki w Gryźlinach, majątku w powiecie lubawskim przez komisyą nabytym, a wreszcie wspomniał o zakładzie sierót ewangielickich w Tylicach, także w naszym powiecie, którym komisya oddała dom i ogród pod niesłychanie korzystnemi warunkami.

Wreszcie mówił nasz poseł o projektowanym prawie o stowarzyszeniach, które zdałoby na łaskę i niełaskę policyi wszelkie zebrania, o apelacyi w sprawach karnych, o przysiędze przed wyznaniem złożonej, o prawie giełdowem, o wlepianiu marek robotniczych, o hakatystach i t. d. i zakończył mniej więcej tak:

»Ciężkie mamy czasy, nie ma się co łudzić, czekają nas jeszcze gorsze chwile, ale spokojnie im w oczy patrzeć będziemy mogli, jeżeli tylko miłość do narodowości i religii naszej w sobie zachowamy i w dzieci wszczepiać będziemy. Od naszego rządu się więcej spodziewać nie możemy, jak tylko tego, co nam dać musi, a kiedy ta chwila przyjdzie, Bóg to wie, ale sprawiedliwość musimy sobie wywalczyć, byle jedność nas łączyła i byleśmy sami się nie rozbijali«.

Przewodniczący zapytawszy się, czy jakie życzenia wśród wyborców istnieją, stwierdził, że postępowanie koła polskiego i zapatrywania posła pochwalają wyborcy w zupełności, a zgromadzenie z zapałem wykrzyknęło naszemu posłowi: »Niech żyje!

Pan dr. Rzepnikowski podziękowawszy w serdecznych słowach za okrzyk, zapowiedział jeszcze szereg zebrań na później. Następnie zamknął ks. przewodniczący zebranie pochwaleniem Pana Boga. Cały przebieg wieca na zgromadzonych bardzo dobre zrobił wrażenie.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Berlin, 12 bm. Cesarz przybył dzisiaj po godzinie 2 po południu do Królewskiej Huty. Cała droga od dworca do miasta była przybrana w wieńce i chorągwie z herbami miast górnośląskich i eblematami górniczemi. Przy wejściu do huty ustawiono wspaniały łuk tryumfalny, przy którym dyrektor jeneralny powitał cesarza stósownem przemówieniem. Cesarz zwiedzał następnie części huty, którą się bardzo zainteresował. W czasie oglądania huty ulano w obecności cesarza misterny monogram pary cesarskiej. Następnie odbyło się w namiocie śniadanie, po którem cesarz odjechał wśród okrzyków ludności na dworzec, by wyruszyć do Pszczyny.

— Za obrazę majestatu skazała izba karna w Lignicy właściciela kamienicy Naumanna z Kotzenau na rok więzienia. Obrazy monarchy dopuścił się w pijanym stanie w swem pomieszkaniu w obecności znajomych.

— Na papieża junkrów i hakatystów wyszedł Bismark po ustąpieniu z urzędu kanclerskiego. Powołują się oni na niego przy każdej okazyi, jako na powagę nieomylną. Pan Tungeln kandydat konserwatystów na posła w Plön-Oldenburg określił swe stanowisko tak: W każdej sprawie pytać się będę, co by powiedział Bismark! Znana to rzecz, że książę Bismark po ustąpieniu z urzędu nieraz zmienił swe zdanie i dziś niejedno nazywa czarnem, co jako kanclerz uznawał za białe.

— Sejm saski został zeszłej środy otwarty. Przy otwarciu przyszło do podobnego zajścia, jak przed trzema laty w parlamencie niemieckim. Marszałek, radzca dworu, Ackermann, wniósł okrzyk na cześć króla saskiego. Posłowie socyalistyczni natychmiast powstali z miejsc i opuścili salę obrad. Marszałek skorzystał z małej pauzy, jaka skutkiem tego powstała i zawołał: Czy to są też Sasi, którzy uciekają, gdy oddajemy hołd naszemu królowi? Socyalistyczny „Vorwärts“ pisze z powodu tego, że zajście to jest tylko przegrywką do innych rzeczy. Posłowie socyalistyczni w Saksonii rozpoczną teraz z całą siłą walkę przeciwko marszałkowi sejmu saskiego.

— Parlament niemiecki został urzędowo zwołany na dzień 30 listopada. Skład jego zmienił się w ostatnich czasach nieco przez wybory uzupełniające, w których konserwatyści prawie wszędzie ponieśli klęskę. Skutkiem powiększenia się członków lewicy — zabrakło już miejsce po tej stronie sali obrad, którą zajmują stronnictwa postępowe. Na całej lewicy jest tylko jedno krzesło jeszcze wolne — ale krzesło to sąsiaduje z krzesłem Alwardta, obok którego żaden z posłów liberalnych siedzieć nie chce. W obec tego trzej świeżo wybrani posłowie wolnomyślni zamierzają usadowić się po prawej stronie w sąsiedztwie konserwatystów. Ten na oko mało znaczący fakt, że zabrakło z góry przewidzianych miejsca dla posłów lewicy, charakteryzuje bardzo wymownie obecne położenie polityczne. Jeżeli stosunki rychło się nie zmienią, to niewątpliwie więcej jeszcze posłów postępowych będzie musiało zająć w parlamencie miejsce po stronie konserwatystów. Panowie »junkrzy« sami starają się o to, aby ich szeregi przerzedziły się coraz więcej. Szkodą to dla państwa pewno nie będzie!

— Minister oświaty nakazał w kilku wypadkach usunąć obraz Lutra ze szkół symultannych, gdzie się tego domagali rodzice katoliccy.

Belgia. W sejmie belgijskim zaraz po otwarciu takowego przyszło do burzliwych scen. Posłowie socyalistyczni wnieśli interpelacyą zapytującą się rządu, czy to jest na miejscu, że dwie nauczycielki zostały słusznie i sprawiedliwie ukarane. Socyalista Aneele zaczepił z powodu tego ministra bez miłosierdzia i odczytał artykuł z jednej katolickiej gazety, w którym była mowa, że uczennica owa została pochowaną „jak pies“. Poseł katolicki Guchtenaere zawołał teraz: „bardzo słusznie gazeta napisała! Tak wy robicie“, cała lewica podniosła się, krzycząc: „pan jesteś nędznikiem, panie Guchtenaere!“ Znieważasz pan to, co dla nas jest najświętsze!“ »Jesteś pan nędznym łotrem«.» To jest hańbą« — krzyknął lib. Flechet »mój ojciec, który był także posłem, został także bez księdza pochowany«. — »Za drzwi z nędznikiem« — woła socyalista Denis. Marszałek powołał lewicę do porządku, ale ogólny ryk był tak straszliwy, że posiedzenie trzeba było natychmiast zamknąć. Na krużgankach parlamentarnych przyszło jeszcze do gwałtownych starć pomiędzy katolikami a liberałami.

Anglicy ponieśli w Indyach w tych dniach wielką klęskę. Do krwawej potyczki pomiędzy Indyanami a Anglikami przyszło pod górą Saram Sar. Po stronie angielskiej padł oficer i 6 żołnierzy, 3 oficerów i 42 żołnierzy zostało ciężko rannych, a oficer z 12 żołnierzami dostali się do niewoli.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. przyj-

mował zeszłego piątku niemieckiego sekretarza stanu p. Bülowa na osobnej audyencyi, która trwała trzy kwandranse. Następnie przyjmował Papież żonę p. Bülowa. Po audyencyi u Papieża złożył p. Bülow wraz z żoną swą wizytę ks. kardynałowi Rampolli.

Turcya. Od początku wojny z Grekami nie ma z Grecyi tureckiego posła. Wiadomo bowiem, że po wypowiedzeniu wojny, każdy poseł wyjeżdża natychmiast do swego kraju. Obecnie są już układy pokojowe pomiędzy Turcyą a Grecyą tak daleko, że niezadługo Turcya wyśle swego posła do Grecyi. Turecki poseł ma jednak obawę o swoję skórę, aby go ludność greka, pomimo, że pokój został zawarty, nie poturbowała. Rząd turecki bowiem zamierza tak posła jak i innych urzędników swoich w Grecyi oddać pod opiekę posła niemieckiego w razie, gdyby Grecya nie dała Turcyi gwarancyi, że się jej urzędnikom nic nie stanie. Gazety niemieckie są wielce rade, że Turcya ma takie zaufanie do Niemiec.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej".

Z Gietrzwałdu.

Muszę i ja wziąść pióro do ręki, by parę słów do Gazety skreślić, choć mi to ciężko będzie. A najprzód wspomnieć muszę o naszem polsko-katolickim Towarzystwie, które jest w konaniu i jak się zdaje, żadnego lekarstwa nań nie ma. Jakto? zapytacie kochani Czytelnicy, w Gietrzwałdzie, gdzie tylu Polaków mieszka, nie może się utrzymać Towarzystwo? Ano, o tem rozmaicie wróble na dachu śpiewają, ale prawdą jest, że Towarzystwo się rozpadło, zebrania nie odbywają się, ani na teatr już zdobyć się nie można. A czemu to? Oto brak zgody, tej zgody, której w Polsce zawsze brakło. Zgoda buduje i tak zbudowała tu Towarzystwo, ale niezgoda je zrujnowała. Daj Boże, żeby lepiej nastała.

I o wyborach trzeba potrącić, boć się już potrosze wszyscy ruszają i do walki gotują. »Bundowcy« śmiało powiadają, że Polacy w tutejszym okręgu muszą się z myślą pogodzić i na »dobrego Niemca« głos przy przyszłych wyborach oddać. Ale zkąd dziś dobrego Niemca wziąć, kiedy się oni prawie wszyscy popsuli. Zwłaszcza, kiedy chodzi o Polaków, to rzadko sprawiedliwego Niemca trafić, któryby się nad nami użalił. A jeżeli to uczyni, to tylko tak długo, póki mu głosu nie oddamy, a potem znowu o Polakach nic nie wie. A zatem panowie »bundowcy« możecie sobie wasze rady dla siebie zachować, a my, chociaż za obywateli drugiej klasy uważani, sami bez was sobie damy radę.

Przypominam komitetowi powiatowemu, iż czas prace przygotować, a najprzód ulepszyć organizacyą. A także składki na cele wyborcze potrzeba zbierać, gdyż zkąd brać się mają pieniądze. Trudno się oglądać, aż pieczone gołąbki przylecą do gąbki, albo, żeby inni za nas wszystko uczynili. Zabierzmy się więc wcześnie i gorąco do dzieła, ażeby nas w kaszy nie zjedzono.

Od Klebarka.

Ponieważ Szanowna Redakcya żąda przysyłania nowości, podaję i ja, chociaż coś niewesołego, co się stało zeszłej niedzieli we wsi Wójtowie. Po południu pojechał posiedziciel gruntu p. Rogalla z Dużego Klebarka do karczmy p. Weidiga w Wójtowie, chcąc się starać o pozyskanie głosów, aby mógł być wybrany posłem na sejmik powiatowy (Kreistag). W tym samym celu przyjechał też tamdotąd p. Wiktor Palmowski ze Skajwot z sekretarzem wydziału powiatowego, p. Kuklińskim z Olsztyna. Gdy poczęto rozmawiać o przyszłych wyborach, pan sekretarz K. powiedział panu R., że wybierany być nie może, bo już był karany. Na to odpowiedział pan R., że i pan sekretarz był w śledztwie i przed sądem przysięgłych jako oskarżony zasiadał. Poczęto się potem wyzywać, aż pan sekretarz porwał za szklankę i uderzył pana R. tak silnie w głowę, że mu dziurę wybił. Pan R. udać się musiał do lekarza w towarzystwie pana Warkalli z Silic, aby mu ranę opatrzono. Takie to skutki pociągają za sobą wybory, że niejeden i głowy pozbyć może, bo gdyby p. R. miał słabą głowę, toby mu może była spadła, ale że się podobno uchylił, przeto uderzenie nie było tak silne.

Dziwić się teraz, gdy czeladnicy na święty Marcin się poszarpią, kiedy wódki się napiją, gdy tu taki pan sekretarz nielada posiedziciela gruntu w łeb huknie w karczmie.

Moim zdaniem powinni teraz pana R. wybrać posłem na sejmik powiatowy, boć honor ten już krwią odkupić musiał.

Zeszłego czwartku po południu przybył do Klebarka nasz nowy proboszcz, ks. Neumann z Ramsowa. Parafianie przystroili i uwieńczyli bardzo pięknie cały kościół, dwie piękne bramy ustawili, jednę przy drzwiach cmentarza, drugą przy plebanii z napisami witającemi swego plebana. Wysłano też dwóch posłów do Wójtowa po czcigodnego Gościa. Organista z dziećmi szkólnemi stali przy drzwiach cmentarza, muzyka przygrywała i z wielkim tryumfem naszego proboszcza witaliśmy. (Szanownemu korespondentowi dziękujemy za pismo i prosimy więcej coś donieść. Redakcya).

Wiadomości kościelne.

Francya. W tym roku przypadał 1500 letni jubileusz w dniu 11 listopada śmierci św. Marcina biskupa w Tours. Z wielką okazałoscią obchodzono tak rzadki jubileusz w starej siedzibie biskupiej w mieście Tours we Francyi, gdzie ten wielki święty najwięcej za życia swego działał. Głównym dniem uroczystości był 14 listopad. Poprzednio odbywały się nowenny z kazaniami i nabożeństwami w kościele katedralnymi trzydniowe nabożeństwo w turskiej bazylice św. Marcina. Nabożeństwo jubileuszowe skończy się dopiero 14 grudnia z wielką okazałością i odśpiewaniem »Te deum«. W opactwie Linguge odbędzie się równie uroczystość otwarciem muzeum św. Marcina.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Wygrana pruskiej loteryi w sumie 200 tysięcy marek padła tudotąd. Jeden z podoficerów tutejszego pułku dragonów wygrał z tego 21 tysięcy marek.

— W Olsztynie płaci najwięcej opodatkowany 2323,60 m. podatku, a najniżej opodatkowony w pierwszej klasie 674,16 m., a najniżej opodatkowany w drugiej klasie 193,42 m. W Rastemborku podobno

WYSTĘPEK SAM SIĘ KARZE.

4) Powieść z prawdziwego opowiadania przez Czesława Skrzyżewskiego.

(Dokończenie).

Józek, blady jak chusta, nie mógł się poruszyć z miejsca.

— No, chodźmyż, chodźmyż prędzej! — naglił młynarz — może jeszcze zdołamy przeszkodzić tym przeklętym babom w narażaniu się na śmierć najokropniejszą.

Po tych słowach puścili się obaj ku starej budzie, poprzedzeni przez nieszczęśliwego chłopaka, co nie mógł nawet zapłakać w ciężkiem swojem strapieniu.

— Hej, hej! otwierajcie! — krzyknął z całej siły parobek, waląc w drzwi pięściami.

Najlżejszy szelest nie dał się słyszeć na wołanie.

— Pewnikiem baby poznały mnie po głosie i udają, że nic nie słyszą, dopóki nie zdołają gdzieś ukryć woreczek z mąką.

— Daj Boże, żeby tak było — westchnął młynarz.

— Przestań napróżno rozbijać sobie pięści o te koślawe drzwi, Bartłomieju, a lepiej pomóż mi je wyważyć, to się najlepiej przekonamy, co się wewnątrz dzieje.

— Puśćcie mnie naprzód, gospodarzu, już ja sam potrafię sobie z niemi poradzić, jeno, że tam od dołu strasznie coś zawadza — odrzekł Bartłomiej.

To mówiąc, Bartek popchnął mocniej słabą zaporę, która padła pod jego naciskiem, przywalając sobą ową zawadę dolną.

Młynarz pierwszy chciał wejść do izby, lecz zawadziwszy u proga o jakiś przedmiot, padł jak długi na ziemię.

W całej izbie panowała głęboka ciemność, z wyjątkiem kilku dogorywających na ognisku głowni. Sprytny Bartek począł je rozdmuchiwać i dorzuciwszy do nich kilka garści słomy, znalezionej na ziemi, rozniecił ogień, przy świetle którego oczom przybyłych przedstawił się rozdzierający widok.

Pod samym progiem leżał, ze straszliwie wywróconemi oczami siny trup Bombaliny, do którego tuliły się zimne już także ciała trzech jej córek, przy kominie zaś dysząc ciężko dogorywała stara Szymczakowa.

Józiek, z przejmującym do duszy krzykiem, rzucił się ku umierającej matce. — Głos ten zdawał się pobudzić do życia nieszczęśliwą. Raz jeszcze szeroko otworzyła oczy, rozwarła siniejące usta i ściskając mocno drobną dłoń syna, odezwała się z wysileniem:

— Bóg był z tobą!... widzisz... występek sam się karze... Nie kradnij nigdy!...

Chciała coś jeszcze powiedzieć, lecz gwałtowny kurcz nie dozwolił jej skończyć. Wijąc się też w straszliwych mękach konania, po chwili wyzionęła ducha.

Na dużym pieńku zastępującym miejsce stołu, znajdowała się jeszcze miska, wypróżniona aż do dna i pięć drewnianych łyżek, które posłużyły do spożycia zatrutej strawy, całą zaś izbę napełniał przykry zaduch.

Młynarz, wyrzekając głośno na ciężki kłopot, jaki go teraz czekał, skutkiem tego okropnego wypadku, wybiegł pędem ze starej budy, nie troszcząc się bynajmniej o Józka, którego Bartłomiej, powodowany szczerą litością, przeprowadził z sobą na probostwo.

Wieść o tak straszliwej przygodzie rozeszła się niebawem po całej okolicy, a kiedy po dopełnieniu formalności sądowych, zwłoki potrutych kobiet i dzieci grzebano, na miejscowym cmentarzu niezliczone mnóstwo ludu zgromadziło się nad ich wspólnym grobem, gdzie wysłuchało rozczulającą przemowę ks. Ziębickiego, który korzystając z tej sposobności, przedstawił w barwnych słowach całej zebranej gminie, jak brzydkim jest grzech i co za straszliwe bywają następstwa, zarówno w tem, jak i przyszłem życiu.

płaci najwyżej opodatkowany około 5000 marek, a kto płaci 647,16 m., nie należy jeszcze do pierwszej klasy. Z tego wynika, że w Rastemborku jest zamożność większą. Czy przecięciowy dochód jest większy, niż obywateli olsztyńskich, nie jest stwierdzonem.

— »Ermländische Ztg.« nie nazywa naszego posła do parlamentu nigdy inaczej, jak »Pole Wolslegier«, a raz nawet napisała »Woszlegier im geistlichen Kleide« (Wolszlegier w sukni duchownej). Zwróciliśmy jej na to uwagę, a jakiś korespondent »Ermländische Ztg.«, który widocznie naszę Gazetę czyta, pyta teraz, od kiedy wyraz »Pole« jest obrazą. Na to odwiadamy, że wyraz »Polak« nie jest obrazą, nawet zaszczytem dla każdego swoją narodowość miłującego Polaka. Ale wszystko musi być użyte w swojem miejscu. Gdyby nasza Gazeta o pośle do sejmu, ks. Herrmanie, pisała zawsze »Niemiec Herrmann«, lub »Hermann w sukni duchownej«, jakiby to krzyk powstał w »Erml. Ztg.«, że Gazeta nasza księży nie szanuje, że podkopuje powagę duchowieństwa i Bóg wie co. »Ermländische Zeitung« zaś daje największe dowody nieuszanowania duchowieństwa, gdy się coś nie po jej myśli stało, a jednak są jeszcze ludzie, co jej bronią. »Niech więc »Ermländische Ztg«. i jej korespondent sami za nos się schwycą, nim drugich pouczać będą chcieli.

* **Wartembork.** W tutejszym parafialnym kościele katolickim ustawiono nowy, piękny ołtarz Różańcowy. Kosztuje on 3,300 marek, a wykonany został przez braci Goss z Regensburga.

* **Barsztyn.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał parobka Karola Zippnick z Petershagen na 12 lat cuchthauzu za podpalenie. — Chałupniczka Ludwika Kollex z Damerau skazaną została na śmierć za otrucie 3-letniej pasierbicy.

* **Pasym.** We czwartek rano o godz. 4-tej wybuchł ogień na należącym do miasta majątku Friedrichsberg, którego właścicielem jest p. Waldow. Spaliła się gorzelnia i znajdujący się z nią pod jednym dachem chlew. Ogień powtał w gorzelni, w jaki sposób, dotychczas nie stwierdzono. Straż ogniowa pasymska, jako i sikawki z tartaka Wegnera i wsi Grzegrzółk stawiły się do ratowania.

* **Zybork.** Nowowyświęcony ksiądz Stuhrmann z Elsau odprawił tu zeszłego czwartku pierwszą mszą św. — Targ, jaki się tutaj odbył zeszłego czwartku, bardzo był ożywiony. Za świnie płacono wysokie ceny. Prosiaki od 4 tygodni płacono po 10 do 13 marek. — U piekarza Kuckiego wybuchł w czwartek ogień, który zniszczył i obok położony budynek ślusarza Koleckiedo. Szkodę ponosi krawiec Schmidt, któremu spaliły się rzeczy, które nie były zabezpieczone.

* **Nibork.** Proboszcz tutejszy X. Jan Gorczyński otrzymał od naczelnego prezesa prezentę na probostwo w Walichnowach, w dekanacie gniewskim.

* **Wystruć.** Znaleziono w okolicy ząb mamuta, słonia przedpotowego, który waży 9 funtów.

* **Lidzbark.** W pewnym nadleśnictwie zjadły lisy naleśniczemu w przeciągu lata 52 indyków. Urządzono teraz na nich obławę, lecz ubito tylko dwuch. Prócz tego myśliwi zatrzelili zdziczałe cielę, które już od wiosny w lesie się błąkało.

* **Gryźliny** (powiat lubawski.) Dziś we środę, dn. 10 b. m. oddano do publicznego użytku nowo wybudowany zbór luterski. Majątek gryźliński należał od nieomal 100 lat do Chrzanowskich; był perłą powiatu naszego. Z przyczyn, które się do publikowania nie nadają, przyszedł ten majątek pod subhastę i nabyła go kolonizacya. Ona też głównie nowy zbór wystawiła. Skurczyła się przez to znacznie i tak nie zbyt wielka i nie bogata parafia Radomska. Biada, biada tym, którzy się do tego przyczynili i niepotrzebnie przyspieszyli! W tym samym dniu w tych samych Gryźlinach ukradł wędrus Mazurewiczom, starw ludziom szarwarkowym przeszło 600 m. — Młody, około 21 lat liczący chłopak, z czarnym wąsikiem, z krótko przystrzyżonemi czarnemi włosami, krótkim nosem, zuakiem ponad prawą ręką, przedstawił się Mazurewiczowej, że jest synem jej siostry, wraca z Ameryki; znał wszystkie stósunki i nazwiska krewnych w Ameryce, tak, że mu biedacy uwierzyli i go serdecznie przyjęli. Udawając zmęczonego, usłała mu Mazurewiczowa łóżko, wyszła za sprawunkami, a kiedy wróciła, — już ptaszka nie było. Zabrał przeszło 600 m., które sobie starzy ludzie z pracy szarwarkowej krwawo zarobili, i które w tych dniach chcieli dać do kasy oszczędności. Ukradł też jeszcze jednemu synowi zegarek. Gdyby czasem kto ze szanowuych czytelników miał uzasadnione podejrzenie na tego złodzieja, niech by był łaskaw napisać do Mazurewiczów do Gryźlin (poczta Jamielnik — Westpreussen.) Może czasem w okolicy Lonkorza lnb Lipink?...

* **Lubawa.** Teatr amatorski, który urządził poseł dr. Rzepnikowski na gwiazdkę dla ubogich dzieci katolickich, przyniósł 400 marek zysku.

* **Nytych.** Tutejsi listonosze posprawiali sobie na własny koszt rowery, tak, że teraz do roznoszenia przesyłek po wsiach nawet ani połowy tyle czasu nie będą potrzebować, co przedtem.

* **Malbork.** Obwiesił się robotnik K. z Wielbarka.

* **Kartuzy.** Na 27go b. m. zwołany jest sejmik powiatowy. Między innemi zajmować się będzie sprawą wybudowania kolei żelaznej z Kartuz na Sierakowice do Lęborka. Jest to stary trakt z Wschodnich Prus na Gdańsk, Żukowo, Kartuzy do Pomeranii i Brandenburgii.

* **Gdańsk.** Zaczadziła się cała familia robotnika Litzaua. Mąż nie żyje, żonę i dzieci przywrócono do życia. Żona napaliła wieczorem dnia poprzedniego piecu i zatkała rurę szmatami, aby w izbie było cieplej. Tak powstało nieszczęście.

* **Gniezno.** »Lech« gnieźnieński pisze: Pewien nauczyciel pozostawił w restauracyi parasol. W domu dopiero zauważył, że go nie ma. Posyła tedy jednego z uczniów swoich do owej restauracyi, mówiąc doń językiem urzędowym, że ma przynieść »Schirm«. Chłopiec przychodzi i prosi dla pana nauczyciela »o ser». Restaurator nieco zdziwiony, że nauczyciel dostał apetytu na ser, zapakował porcyą i posłał. Bardziej jeszcze zdziwił się nauczyciel, gdy zamiast parasola odebrał kawał sera. Rad nie rad musiał nauczyciel sam ser odnieść, a parasol swój odebrać. Tak to bywa, gdy dzieci nie rozumieją nauczyciela.

* **Sierakowice.** Podczas ostatniego jarmarku powstała bójka, której ofiarą padł właściciel K. z Puzdrowa. Pięciu uczestników bójki odstawiono do więzienia sądowego w Kartuzach.

* **Pod Gliwicami** na Sląsku zapalił się przedwczoraj po południu, jak donosi »Oberschlesischer Wanderer«, szyb drzewny w kopalni Lythrandra. Pożar ugaszono około godziny 11 w nocy. Straciło życie 7 robotników.

* **W Berlinie** naliczyła policya obecnie 8700 kelnerów bez zajęcia. Niechę to będzie przestrogą dla tych, którzy dążą do wielkich miast po pracę i zarobek jak do ziemi obiecanej. Kto ma stanowisko i pracę w mniejszem miasteczku na prowincyi, niech jej nie porzuca.

* **Z Aschaffenburgu** w Bawaryi donoszą o wyrafinowanem oszustwie dwóch żydówek, którym wytoczono proces przed tamtejszym sądem. Oskarżoną była Emma Lamm i córka Maryanna Wallach o spólne oszustwo w 5 przypadkach, a o usiłowanie oszustwa w 2 razach. Oskarżone trudniły się handlem po domach, a swój proceder oprócz Niemiec, także w Hiszpanii, Francyi, Ameryce itd. prowadziły, całe wagony towarów płóciennych nieraz wysyłały. Jako główne miejsca zbytu upatrzyły sobie katolickie klasztory żeńskie. Córka p. Lamm, Maryanna, zresztą okazała dama z ujmującemi formami, służyła jako wanik. Przyczem dopuszczano się w następujący sposób oszustwa: Gdy przyszły te dwie żydowskie panie do jakiego klasztoru, to nasamprzód nie mówiono nic o »interesie«; zwykle toczono rozmowę o rzeczach religijnych. Córka chciala wstąpić do klasztoru, opowiadając, że niemal całe pokrewieństwo oddało się służbie Bożej. Dwaj bracia są nawet Jezuitami. Jeden z braci miał nieomal już być kardynałem, ten wkrótce przedtem niestety umarł. Arcybiskup lyoński jest ojcem chrzestnym »panienki«, która wyszła za mąż. Majątek w sumie 10 tysięcy marek, który otrzyma po dojściu pełnoletności, złote kosztowności itd. wniesie do klasztoru jako wiano. Zupełnie powoli przyszła rozmowa na płótno, które było na wystawie berlińskiej i tylko, aby je z rąk żydowskich wydostać, ma zostać sprzedawane po bajecznie tanich cenach do klasztorów. W ten sposób przebiegłe żydówki sprzedały Cysterkom za 3500 m., zakonnicom świętego Grobu w Baden za 2230 marek, Salezyankom za 7140 marek. Przy ukończeniu handlu jeszcze zauważono, że pieniądze dopiero po wstępie »panienki« do klasztoru mają być zapłacone. Jako dowód dla opiekuna wystawiono tak zwane blanko weksle, które naturalnie też zaraz wypełniono i puszczono w kurs. Cena sprzedaży towaru wyniosła wartość 1,70 do 2 mk. za metr, oskarżone kazały sobie płacić za metr 1,90 do 2,75 marek. Prokurator w swem przemówieniu oskarżającem podniósł nikczemne oszukiwanie wiary, niski poziom sumienia, który się nawet w tem ujawniał, że okłamywano bezczelnie zdala od świata stojące siostry zakonnice i wniósł o 6 lat więzienia dla matki, a 4 lata dla córki i stósowną karę pieniężną; sąd wydał wyrok na 2 lata i 6 miesięcy więzienia i 2660 marek kary, ewentualnie za każde 10 m. dzień więzienia.

* **Pod Białymstokiem** w Królestwie wracało 10 gospodarzy na jednym wozie z wesela; wszyscy byli w pijanym stanie i zbliżając się do toru kolejowego nie zważali, że pociąg nachodzi. Gdy się właśnie znajdowali na torze, uderzyła lokomotywa w wóz i roztrzaskała go na drobne kawałki. Ośmiu »weselników« zabitych zostało na miejscu, a dwóch poniosło śmiertelne rany.

Ostatnie słowa Szymczakowej: Występek sam się karze! Nie kradnij nigdy! — powtórzone kilkakrotnie przez młodego kapłana, brzmiały w uszach słuchaczy, jak głos pozagrobowej strasznej przestrogi.

To też głośne łkania rozległy się w okolo, a oczy wszystkich zwracały się na niewinną twarz osieroconego Józka, któremu prawdziwa boleść zapłakać nawet nie dozwalała.

* * *

W kilka miesięcy później ksiądz Zięcicki, otrzymawszy probostwo w sąsiedniem miasteczku, zabrał nieszczęśliwego sierotę, nad którym od śmierci matki rozciągnął najroskliwszą opiekę.

Dziedzic Zalesia, chcąc położyć kres zabobonnej trwodze swoich włościan, kazał rozebrać ze szczętem starą budę, w miejscu zaś tem wystawił własnym kosztem ładną kapliczkę Matki Boskiej Częstochowskiej. Piękny ten jego pomysł okazał się nader zbawiennym dla całej okolicy, do dziś dnia bowiem żaden z przechodzących tamtędy wieśniaków nie ominie tego miejsca bez szczerego westchnienia do Ucieczki Grzesznych i stałego przedsięwzięcia unikania sposobności do złego, przypominając sobie zarazem ów straszliwy przykład, że najczęściej „występek sam się karze“!

Kathreinera kawa słodowa Kneippa

jest i pozostanie najlepszą!

Trzeba się strzedz przed luźnym towarem lub mniej wartościowem naśladownictwem.

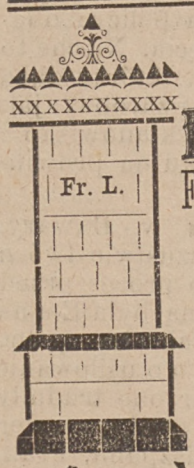

Fabryka

piecòw

Franciszka Lehnardt

w Olsztynie

przy ulicy

Olsztynkowej

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

piecòw kafl.

po tanich cenach.

Hej! hej! kumoszko!

a gdzie to tak prędko lecicie?

— A no! do Gietrzwałdu no kawy.

— Co? a czy to tu w karczmie kawy nie ma?

— Toć jest, ale takiej, jak w **Gietrzwałdzie u Chrościelewskiego,** .o nawet i w Olsztynie nie dostanie. To ci, kumoszko, kawka! Jak tak z pięć garnuszków wypijesz, to i macicy nie zaznasz.

— To pewnikiem i droga?

— Ha! ha! ha! droga? gdzie tam, za 12 trojaków dostaniesz funt dobrej, już upalonej kawy.

— A! kiedy tak, to przynieś mi też choć tylko pół funta na próbę!

— Tylko grandą dawaj, gdyż się spieszę, bo to jeszcze kawał drogi, ale po taką kawkę nie żal lecieć, choćby całą milę.

---

2 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie

Rastemborski,

Olsztyn, ulica Szańcowa.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

UCZNIA

przyjmie mistrz piekarski

Kannegiesser,

ulica Krzywa 22.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

J. Klein,

mistrz kowalski

Olsztyn ulica Krzywa.

MEBLE!

Polecam moją fabrykę i skład mebli własnego wyrobu, w rzeczywiście **tylko rzetelnym** wykończeniu, po **jak najtańszych cenach.**

Skład mebli, luster i **towarów wyściełanych** każdego gatunku.

Garnitury pluszowe, pojedyńcze sofy itp. itd. **w najnowszych fasonach.**

Moje meble własnej fabrykacyi nie są do porównania z **taniemi gratami** często u innych polecanemi.

Olsztyńska fabrya mebli pędzona parą

G. Puttlitz, Olsztyn

ulica Dworcowa Bahnhofstr.) 18.

Z dworca po **lewej stronie** (proszę dobrze na to uważać.)

Proszę uważać!

Moim Szanownym Odbiorcom do łaskawej wiadomości że wszelkie

towary kolonialne

sprzedaję po jak najtańszych cenach, niż u innych kupców.

Dalej polecam czyste **wino węgierskie** dla chorych: »Medicinal-Ausbruch« za flaszkę 1,50 m., **wino czerwone** fl. począwszy od 80 fen., **rum Jamajka** od 1,25 m., **koniak** od 1,30 m., **słodkie wino węgierskie** od 1,25 m., również wszelkie **inne wina, cygary** itd.

SWIEZO NADESZŁY:

Tłuste śledzie, najlepszy krajowy **olej siemienny,** litr po 60 fen., **amerykański szmalec** po 35 i 40 fen za funt, **czysty szmalec** 50 i 60 fen., **kawy palone** od 1,20 m., niepalone od 80 fen. za funt.

WINA: Scherry, Portwein, Malaga, reńskie, mozelskie, wytrawne węgierskie.

A. Black,

ulica Górna nr. 1.

Fr. Sawitzki,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 21 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami od najtańszych do najdroższych; również ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

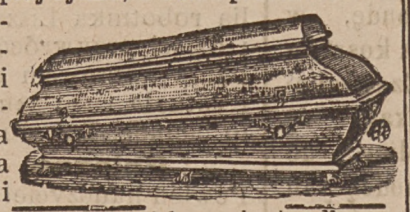

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboszczków.

Fr. Sawitzki,

Lipsztacka ulica nr. 11.

Miejsce sprzedaży: ulica Górna kościelna (Oberkirchenstr.) 12 przy rynku, w domu p. Mendelsohn.

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański - -	60	fen.
Poznański - -	50	„
Katolik - - - -	50	„
Piast - -	50	„
Regensburger	50	„
Kopernik - - -	30	„
Nadwiślanin -	20	„

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

Szanownej Publiczności Wartemborks i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie że obok mego warsztatu mebli otwo rzyłem

handel mebli

i polecam meble wszelkiego gatunku od najzwyczajniejszych, aż do najel ganciejszych w najpiękniejszym i st rannem wykończeniu.

Trumny

drewniane, metalowe itd

Upraszam Szanowną Publiczność łaskawe poparcie mego przedsiębiors wa i kreślę się

z wysokim szacunkiem

Robert Lutz,

WARTEMBORK,

Pasymskie przedmieście.

Ucznia i pachołka

sitarskiego przyjmie natyc miast

M. Brix,

Stawiguda (Stabigotter

Znakomite

śledzie,

jako i wszelkie **towary ko lonialne,** palone kawy funt po 1, 1,20, 1,40, 1,60 i 1, m. poleca

J. Steier,

Remontemarkt.

Doskonali **parobcy dziewczyny,** którzy chcą wynająć do **Westfalii,** mo się zgłosić u agentki wynajm wań

C. Zettel,

Olsztyn, ulica Jakóbowa nr.

UCZNIA

przyjmie natychmiast

Falkowski, mistrz. kowal

Hohensteinerquerstrasse.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)